



DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok XVII

Łódź, niedziela 7 i poniedziałek 8 maja 1961 roku

Nr 107 (4493)

21 maja OBCHODY Święta Ludowego

WARSZAWA (PAP). — Tradycyjne obchody Święta Ludowego odbędą się w tym roku w niedzielę 21 maja.

Przygotowania do obchodów już się rozpoczęły. W związku z tym w Naczelnym Komitecie ZSL odbyła się 6 bm. narada przedstawicieli wojewódzkich komitetów stronnictwa, na której omawiano programy obchodów w poszczególnych województwach.

Naradzie przewodniczył sekretarz NK — L. Stasiak.

We wtorek gościć będziemy w Łodzi delegację rewolucyjnej młodzieży Kuby

W wtorek, 9 bm. miasto nasze odwiedzi kilkusobowa delegacja rewolucyjnej młodzieży Kuby. Będzie to pierwsza oficjalna wizyta młodych rewolucjonistów kubańskich, co podnosi jej rangę i znaczenie, stanowiąc jednocześnie doskonałą okazję do zmanifestowania naszej solidarności i poparcia dla walki narodu tego pierwszego w Ameryce budującego socjalizm kraju.

Przyjazd delegacji spodziewany jest około godz. 9. Po powitaniu na rogatkach miasta (ul. Strykowska) i przejeździe ulicami Łodzi, członkowie delegacji odwiedzają Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Juliana Marchlewskiego.

Kulminacyjnym punktem uroczystości będzie wielki wieniec w Pałacu Sportowym, na którym młodzi Kubańczycy spotkają się z przedstawicielami społeczeństwa i młodzieży łódzkiej. Początek wienca prze-

Bez wysiłków, a może... wbrew wysiłkom policji

Gen. Zeller pod kluczem Pozostali przywódcy rebelii algierskiej nadal w ukryciu

PARYŻ (PAP). — Ministerstwo Spraw Wewnętrznych podało w sobotę do wiadomości, że jeden z przywódców puczu faszystowskiego, b. generał Zeller, oddał się w ręce prefekta policji Algieru o godz. 10 minut 30 czasu miejscowego. Uprzednio Zeller powiadomił prefekta listownie o swym zamiarze.

Były generał został aresztowany.

Dwaj pozostali przywódcy puczu, byli generałowie Salan i Jouhaud ukrywają się nadal.

Należy podkreślić, że policji nie udało się aresztować ani jednego przywódcy puczu. Uprzednio bowiem b. generał Challe również oddał się sam w ręce władz.

PARYŻ (PAP). — Obserwatorzy zwracają ze zdumieniem uwagę na fakt, że mimo przeprowadzenia 9 tysięcy rewizji w Algierze — według cyfr zakomunikowanych oficjalnie — policja nie zdołała odnaleźć b. gen. Zellera ukrywającego się u swych krewnych.

W sobotę we francuskim „Journal Officiel” ukazał się dekret o degradacji trzech nowych generałów: Gourauda — b. dowódcy korpusu w strefie Constantine, Nicota — generała lotnictwa, Bigota — b. dowódcy francuskiego lotnictwa w Algierii oraz pułkownika Lacheroy — b. szefa tzw. oddziału psychologicznego armii.

Jak więc dotychczas zdegradowano 9 generałów, wliczając w to 4 przywódców rebelii i 5 pułkowników.

PARYŻ (PAP). — Podano oficjalnie do wiadomości, że policja przeprowadziła ogólnym w Algierze 9 tysięcy rewizji i odzyskała 2 tys. sztuk broni. W tym samym okresie aresztowano 310 osób, w tym

83 za nielegalne posiadanie broni.

Obserwatorzy podkreślają niemniej, że w podziemiu działa nadal bezkarnie organizacja ultrasów występująca pod nazwą „Tajnej Organizacji Wojskowej” OAS.

R. Zambrowski spotkał się z dziennikarzami

WARSZAWA (PAP). 6 bm. w Domu Dziennikarza w Warszawie odbyło się spotkanie Romana Zambrowskiego z grupą publicystów prasy warszawskiej i terenowej.

W czasie spotkania, w odpowiedzi na pytania dziennikarzy R. Zambrowski omówił szereg wniosków i doświadczeń, wypływających z kampanii wyborczej do Sejmu i rad narodowych.

Komisja Nadzoru i Kontroli odlatuje dziś do Laosu

DELHI (PAP). Międzynarodowa Komisja Nadzoru i Kontroli po trzech krótkich posiedzeniach zakończyła w sobotę swe prace w Delhi. Na końcowym posiedzeniu uzgodniono tekst listów do czołowych przywódców politycznych i wojskowych stron walczących oraz do króla z zapowiedzią przybycia komisji do Laosu. Planowany odlot do Saigona nastąpi w niedzielę w południe samolotem dostarczonym przez „Air-India”.

Komisja ma przybyć do Wientianu w poniedziałek.

Pierwszym samolotem udadzą się przewodniczący i część członków delegacji wchodzących w skład komisji oraz grupa personelu pomocniczego. Od lotu pozostałego personelu nastąpi z chwilą dostarczenia dwóch następnych samolotów, obiecanych przez W. Brytanię.

Nowi marszałkowie Zw. Radzieckiego

MOSKWA (PAP). — Prezydium Rady Najwyższej ZSRR nadało stopień marszałka Związku Radzieckiego generałowi armii Golikowowi.

Stopień głównego marszałka artylerii otrzymał marszałek artylerii Warenow, stopień marszałka wojsk łączności — generał Leonow, marszałka lotnictwa — gen. Sawicki, zaś stopień marszałka wojsk inżynierskich — generał Proszlakow.

Dziś o godz. 11 Społeczeństwo ŁÓDZI dziennikarzom

Dziś, w niedzielę, o godzinie 11, odbędzie się uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej, wmurowanej przy ul. Piotrkowskiej 96, w ścianę gmachu PRASY, ku czci dziennikarzy łódzkich poległych w walkach z okupantem.

Tablica ufundowana została przez społeczeństwo Łodzi.

Apelujemy o liczny udział mieszkańców naszego miasta w tej podniosłej uroczystości.

Zwycięski atak kolarzy ZSRR

Pierwsi w Szczecinie: Melichow, Kapitonow i Czerepowicz



W. KAPITONOW

Przed rozpoczęciem V etapu, który prowadził z Międzyzdrojów do Szczecina i miał 170 km długości, zapowiadano atak drużyny polskiej. Nastąpił on tuż po starcie. W momencie gdy kolarze wyruszyli, padał deszcz, nie żałowało to Królaka, Gazdy i Jarzębskiego, którzy wyskoczyli do przodu, pociągając za sobą trzech zawodników radzieckich — lidera Melichowa, Kapitonowa i Czerepowicza, dwóch Niemców — Hagena i Ecksteina oraz Czechosłowaka Revaya, Szweda Goeranssona, Duńczyka Bangsborga, Rumuna Stoice, Norwega Lullau i Francuza Poppa.

Czołówka, doskonale współpracując ze sobą, na 30 kilometrów miała już 2,5 min. przewagi. Tempo nadawali świetnie w tym dniu dysponowani zawodnicy radzieccy i Polacy. Do tej szóstki dołączył jeszcze Duńczyk Bangsborg. Przy zmianach najbar-

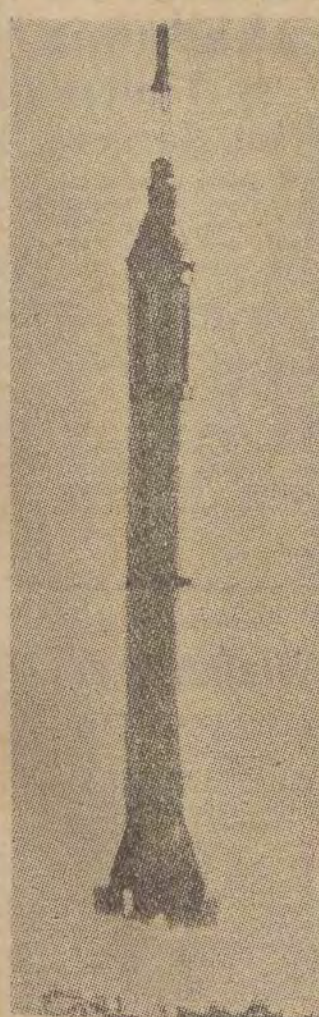
dziej oszczędzali się Niemcy. Na pierwszym lotnym finiszu w Skwierzynie (33 km) emocjonującą walkę stoczył Królak z Ecksteinem.

Zwycięzył Królak. Tymczasem główna grupa podzieliła się na kilka drobniejszych, a wkrótce utworzyła się 13-osobowa grupa pościgowa, w której z Polaków znajdował się tylko Beker. Był w niej także Weissleder i Moskwin. Pościg nie udał się. Zyskano jedynie przewagę nad pozostałymi kolarzami, wśród których znajdowali się Moiceanu, Schur i Hoehne, Piechaczek i Fornalczyk.

Przewaga czołówki nad grupą pościgową od lotnego finiszu w Gorzowie (61 km) zaczęła wzrastać. Lotny finisz w Gorzowie wygrał ponownie Królak, wyprzedzając Kapitonowa i Gazdę. Na 65 km grupa, w której jechał Beker, miała już 3 min. straty, wkrótce wzrosła ona do ok. 4 minut. Równocześnie Fornalczyk, Piechaczek, Moiceanu i Schur jechali blisko 6 minut za czołówką.

Dobry nastrój wśród Polaków, towarzyszących wyścigowi, popsuł się na 100 kilometrów, gdzie w miejscowości Lipiany znajdował się punkt odżywczy. Tutaj Jarzębski w momencie odbierania torby żywnościowej, przewrócił się i dotkliwie pościłał sobie naskórek na nodze i ramieniu. Ogromnym wysiłkiem woli, nasz utalentowany kolarz zdołał na dalszych czterech kilometrach dołączyć się do czołówki. Wydawało się, że na metę w Szczecinie dojadą w komplecie trójki radziecka i polska. Lotny finisz w Przyczkach na 120 km wygrał po raz trzeci na tym etapie Królak, wyprzedzając Czerepowicza i Hagena. (Dalszy ciąg na str. 8)

★ Shepard czuje się dobrze ★ Gratulacje Chruszczowa Czekają nas dalsze próby zanim nastąpi lot jakiego dokonał Gagarin — stwierdzają uczeni USA



WASZYNGTON, MOSKWA (PAP). Komander-podporucznik Alan Shepard, który w piątek odbył lot na wysokość 185 kilometrów, znajdował się przez całą sobotę w rękach lekarzy i naukowców w specjalnym szpitalu na wyspie Grand Bahama na Atlantyku.

Lekarze bardzo szczegółowo badają pierwszego amerykańskiego kosmonauta. Jego główne objawy to ból głowy, który niepokoi dr. Douglasa oświadczył, że stan zdrowia Sheparda jest wysmienity. Shepard czuje się tak samo jak przed lotem — dodał Douglas — tyle, że oczywiście, jest szczęśliwszy.

Amerkańscy specjaliści rakiety są, rzecz jasna, uradowani z sukcesu. Jednakże w sobotę ostrzegali oni polityków i Kongres USA przed ewentualnym ryzykownym przyspieszeniem realizacji programu „Merkury” w pogoni za Rosjanami. Dyrektor pro-



Na zdjęciu rakieta, która pozwoliła komandorowi-podporucznikowi Alanowi Shepardowi — drugiemu kosmonaucie na świecie — przebywać przez 5 minut w stanie nieważkości. Przypomnijmy, że Jurij Gagarin przebywał w stanie nieważkości ponad godzinę.

gramu, Robert Gilruth, podkreślił, że zanim nastąpi lot po orbicie okołozemskiej, taki jakiego dokonał Jurij Gagarin, Amerykanie będą musieli przeprowadzić jeszcze kilka dalszych próbnych lotów po stosunkowo krótkim torze balistycznym.

Tymczasem w Moskwie uczeni radzieccy oświadczyli, że lot Sheparda jest niewątpliwym sukcesem amerykańskiego programu badania Kosmosu. Jak informuje TASS, w kołach naukowych Moskwy zwracają zarazem uwagę, że lot ten jest znacznie skromniejszym wyczynem technicznym i naukowym, niż wyprawa Gagarina po orbicie okołoziemskiej.

MOSKWA (PAP). Premier Nikita Chruszczow przesłał w sobotę do prezydenta Kennedy'ego depeszę, w której w imieniu narodu radzieckiego i swoim własnym pogratulował prezydentowi USA i całemu narodowi amerykańskiemu po myślnego wysłania rakiety z człowiekiem na pokładzie w podróż na wysokość 185 km.

Wódz kontrewolucji kubańskiej u Kennedy'ego

WASZYNGTON (PAP). — Prezydent Kennedy przyjął w piątek przewodniczącego tzw. kubańskiej „rady rewolucyjnej” Cardone i odbył z nim rozmowę. Tematem jej była sprawa pomocy amerykańskiej dla „uchodźców” kubańskich przebywających na terytorium USA.



Kawalkada samochodów towarzyszących czołówce, którą prowadzi Weissleder (NRD) i Sajduhuin (ZSRR). Zdjęcie zrobiono w okolicach Pasłęka. CAF — fot. Dąbrowiecki

Klasyfikacja wyścigu

WYNIKI V ETAPU		KLASYFIKACJA INDYWID. PO PIĘCIU ETAPACH	
1. Melichow (ZSRR)	4:05.49	1. Melichow (ZSRR)	20:31.07
2. Kapitonow (ZSRR)	4:06.24	2. Eckstein (NRD)	20:32.33
3. Czerepowicz (ZSRR)	4:06.54	3. Goeransson (Szwecja)	20:33.35
4. GAZDA (Polska)	4:06.54	4. Czerepowicz (ZSRR)	20:35.19
5. Goeransson (Szwecja)	4:06.54	5. Lullau (Norwegia)	20:36.25
6. Bangsborg (Dania)	4:06.54	6. GAZDA (Polska)	20:36.56
7. Hagen (NRD)	4:06.54	7. Kapitonow (ZSRR)	20:36.58
8. KRÓLAK (Polska)	4:06.54	8. BEKER (Polska)	20:37.19
9. Eckstein (NRD)	4:06.54	9. Bangsborg (Dania)	20:37.28
10. Lullau (Norwegia)	4:06.54	10. KRÓLAK (Polska)	20:37.58
16. BEKER (Polska)	4:10.20	34. JARZĘBSKI	20:46.07
39. JARZĘBSKI	4:12.05	43. FORMALCZYK	20:52.02
48. PIECHACZEK	4:20.43	51. PIECHACZEK	20:58.16
49. FORMALCZYK	4:20.43		

WYNIKI DRUŻYNOWE V ETAPU		KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA PO PIĘCIU ETAPACH	
1. ZSRR	12:20.37	1. ZSRR	62:42.44
2. POLSKA	12:24.08	2. POLSKA	62:48.50
3. NRD	12:24.35	3. NRD	62:49.59
4. CSRS	12:28.04	4. Szwecja	62:56.45
5. Rumunia	12:28.20	5. CSRS	63:03.47
6. Szwecja	12:28.34	6. Rumunia	63:07.36
7. Dania	12:29.47	7. Bułgaria	63:13.40
8. Węgry	12:32.00	8. Węgry	63:14.35
9. Bułgaria	12:32.30	9. Anglia	63:19.49
10. Anglia	12:39.51	10. Dania	63:21.28
		11. Francja	63:32.20
		12. Holandia	63:40.16
		13. Norwegia	63:55.06
		14. Jugosławia	64:11.29
		15. Finlandia	64:11.52

Różnice czasów

W klasyfikacji drużynowej przewaga zespołu ZSRR nad Polską wzrosła do 6 m. 06 s. Równocześnie przewaga Polski nad NRD wzrosła do 1 m. 09 s., nad Szwecją do 7 m. 55 s., nad Czechosłowacją do 14 m. 57 s., nad Rumunią do 18 m. 46 s., nad Bułgarią do 24 m. 50 s., Węgrami do 25 m. 48 s., Anglią 30 m. 59 s. i Danią 32 m. 38 s.

Napaść na Kubę spowodowała zaostrenie sytuacji międzynarodowej Przemówienie Chruszczowa w Erewaniu

MOSKWA (PAP). W dniu 6 bm. w Erewaniu odbyło się jubileuszowe posiedzenie Rady Najwyższej Armenii i Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Armenii. Na posiedzeniu poświęconym 40-leciu ustanowienia władzy radzieckiej i powstania KP Armenii referat wygłosił pierwszy sekretarz KC Jakow Zarobian. Następnie obszernie przemówienie wygłosił pierwszy sekretarz KC KPZR, premier ZSRR, Nikita Chruszczow.

nistrów ZSRR dla narodu ormiańskiego z okazji 40-lecia ustanowienia władzy radzieckiej i powstania Komunistycznej Partii Armenii.

Dalszy wzrost wymiany handlowej PRL - CSRS

WARSZAWA (PAP). 6 bm. zakończyła obrady polsko-czechosłowacka komisja mieszana, która rozpatrzyła bieżące problemy wymiany handlowej między Polską i Czechosłowacją oraz możliwości dalszego rozszerzenia obrotów między obu krajami. W wyniku obrad podpisany został protokół dodatkowy, który przewiduje dalszy poważny wzrost obrotów ponad założone umowy na r. 1961. Wzrost ten wyniesie ok. 13 proc.

Polska dostarczy dodatkowo m. in. różne maszyny i urządzenia, obrabiarki, artykuły rolno-spożywcze, Czechosłowacja zaś — traktory, samochody, obrabiarki, surowce itp.

Komisja ustaliła również program prac przygotowawczych do rozszerzenia umowy wieloletniej między obu krajami na lata 1961-65. Rozmowy na ten temat odbędą się jeszcze w br.

Rozbicie Konga oficjalnie zatwierdzone przez konferencję marionetek

PARYŻ (PAP). — Jak informuje korespondent AFP w Leopoldville, konferencja ka-

Sukces młodego poety łódzkiego na festiwalu studenckim

GDANSK (PAP). Przez 4 dni trwał będzie rozpoczęty w sobotę w Gdańsku wielki impreza dla młodych — festiwalu literatury studentów. Z całego kraju zjechały do Gdańska 44 najlepsze zespoły studentek. Przybyło tu także 50 studentów z blisko 30 krajów świata. Wśród zaproszonych gości znajdują się również wybitni poeci i pisarze — Broniewski, Sten, Woroszyński.

Pierwszy dzień festiwalu od rana obfitował w dużą ilość imprez. Pierwsi występowali uczestnicy konkursu studenckich chorów i piosenek. Występ teatrowy studenckich zainaugurował STS z Warszawy programem pt. „Oskarżeni”.

Zaprezentowały swój dorobek również teatry studentów z Krakowa, Łodzi, Poznania, Szczecina, Lublina, Gdańska i innych środowisk.

Jury festiwalu studenckiego podało nazwiska laureatów pierwszych konkursów. W ogólnopolskim konkursie na niepublikowane wiersze o dowolnej tematyce pierwszą nagrodę przyznano Konradowi Frejdlchowi z Łodzi, drugą nagrodę — Krzysztofowi Dróżkowskiemu z Warszawy, a trzecią — Tadeuszowi Świątkowi z Krakowa.

Ze sportu

Polska-NRD 82:71 w mistrzostwach kosza

BELGRAD (PAP). Piąty dzień spotkań o miejsca od 1-12 w mistrzostwach Europy w koszykówce między innymi przyniósł pierwsze zwycięstwo drużynie polskiej. Na jej reprezentacji pokonali po zwycięstwie drużyny NRD 82:71 (35:34).

W pozostałych spotkaniach party wyniki: Belgia — Węgry 61:59 (32:31), Izrael — Turcja 57:50 (28:14) Francja — Czechosłowacja 66:62 (28:27).



PARYŻ. — Agencja France Presse donosi, że minister delegowany przy urzędzie premiera Roger Frey, został mianowany w sobotę ministrem spraw wewnętrznych.

Roger Frey uchodził za jednego z bardziej energicznych ministrów w kierunku zwalczania rebelii algierskiej.

LONDYN. — Prezydent Finlandii Urho Kekkonen przybył w poniedziałek do Londynu z żoną w celu oficjalnej wizyty, w czasie której odbędą się ważne rozmowy z premierem Macmillanem.

SZTOKHOLM. — W sobotę otwarto w Goeteborgu Międzynarodowe Targi „Svenska Messen”. Biorą w nich udział 24 kraje i rekordowa liczba firm, bo 1.686. Wierne pawilony mają: Polska, Anglia, Jugosławia, Maroko, NRD, Noweżyła, Rumunia, USA, Węgry. Zwłazek Radziecki i inne państwa. Największy jest pawilon ZSRR.

MOSKWA. — Władze austriackie odmówiły wydania w ramach grupy radzieckich działaczy związkowych. Miała ona wziąć udział w międzynarodowej konferencji w sprawie skrócenia czasu pracy, zwolniającej do Włoch z inicjatywą rad robotniczych szereg tamtejszych fabryk.

NOWY JORK. — Jfk podaje z Johannesburga korespondent Agencji AP, Unia Południowo-Afrykańska zakupuje ostatnio dużą ilość broni. Złoty broni sa częścią przygotowania rasi-stowskiego rządu premiera Verwoerda do formalnego ogłoszenia w dniu 31 maja Unii Południowo-Afrykańskiej republiki.

Kosmonauta amerykański



Alan Shepard ma 37 lat i jest ojcem dwojga dzieci. Na zdjęciu widać go siedzącego z żoną Luizą, siostrzenicą Alicją oraz dwiema córkami Luizą i Laurą.

Triumfy „Mazowsza” w Szwecji

SZTOKHOLM (PAP). — Po wspaniałych sukcesach w Norwegii i Danii oraz Szwecji południowej, w Goeteborgu i Malmoe. Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze” przybył do Sztokholmu, gdzie dał 3 maja pierwszy koncert w wielkiej sali Filharmonii Sztokholmskiej.

Licząca około 2 tys. miejsc sala była szczerze wypełniona.

Na koncert przybyło wielu Polaków zamieszkałych w Sztokholmie i w osiedlach podmiejskich.

Młodzi artyści polscy potrafili od samego początku przedstawić nawiazanie więzi sympatii z widownią, toteż każdy z numerów był witany frenetycznymi oklaskami.

Prasa sztokholmska nie szczędzi pochwał „Mazowszu” wyrażając się z najwyższym uznaniem o jego sztuce tanecznej, pieśniach oraz o polskich strojach ludowych.

Z okazji XVI rocznicy zakończenia wojny

Uroczysta akademія w Teatrze im. Jaracza

W poniedziałek, 8 bm. odbędzie się w Teatrze im. St. Jaracza uroczysta akademія poświęcona XVI rocznicy zakończenia II wojny światowej. Akademię organizują: dowództwo Garnizonu, Wojskowa Akademia Muzyczna, Garnizonowy Klub Oficerski i Wojewódzki Zarząd Ligi Przyjaciół Zolnierza. Po części oficjalnej, która rozpocznie się o godzinie 18, artyści Teatru im. St. Jaracza zaprezentują zebrany nową sztukę pt. „Kocha, lubi, szanuje”.

Wielka impreza rozrywkowa

Cieszące się dużą popularnością niedzielne imprezy, organizowane w Parku Poniatowskim mają ustaloną już tradycję. Tegoroczny sezon imprez parkowych otwierają 7 bm. o godzinie 16 najpopularniejsi aktorzy scen łódzkich: Hanna Dąbrowska, Janina Jaroszyńska, Irena i Fred Blaszykowie, Romuald Spychalski, Tadeusz Woźniakowski. Zespół muzyczny pod dyr. Apollinara Pindrasa. Konkurs poprowadzi Włodzisław Kwaskowski.

W przededniu Tygodnia Ziemi Zachodnich i Północnych

„Chrzcziny” dwóch łódzkich szkół

Miła uroczystość odbyła się wczoraj w Szkole Podstawowej nr 14 przy ul. Wigury nr 8-10. W przededniu rozpoczęcia Tygodnia Ziemi Zachodnich i Północnych otrzymana ona imię Józefa Lompy — działacza oświatowego i pisarza śląskiego. Moment to tym bardziej podniosły, iż „chrzcziny” szkoły zbiegły się z obchodzącym w całym kraju Rokiem Śląska, na którym w okresie niewoli budził polskość Józef Lompa.

W uroczystości, zorganizowanej przy współudziale Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich wzięli m. in. udział kurator Okręgu Szkolnego m. Łodzi — mgr Mieczysław Woźniakowski, przedstawiciele władz partyjnych i miejskich oraz delegacja z Oleśna, Katowic i Opola.

Następnie premier Chruszczow powiedział, że rząd Związku Radzieckiego z całą powagą przygotowuje się do rokowań z rządem USA w sprawie rozbrojenia. Wyraził on nadzieję, że także druga strona podejrze do tych rokowań z podobnym poczuciem odpowiedzialności.

Szef rządu ZSRR, wyraził ubolewanie w związku z tym, że „siłom agresji w Stanach Zjednoczonych udało się sprokocować napaść na Republikę Kubańską. Narodził się, że między stanem USA wyciągnięta niezbedne i właściwe wnioski z tego, co zaszło”.

Agentka wywiadu USA stanie wkrótce przed sądem

WARSZAWA (PAP). W ostatnim czasie służba bezpieczeństwa MSW zatrzymała agentkę wywiadu amerykańskiego Wandę Nowicką, zamieszkałą w Warszawie. W toku śledztwa ustalono, że Wanda Nowicka w lipcu 1958 r. w ramach wycieczki turystycznej wyjechała z Polski na statku „Mazowsze” do Kopenhagi. Tam pracownik wywiadu amerykańskiego, występujący pod imieniem Stefan, awerbował Wandę Nowicką do współpracy z wywiadem amerykańskim. Wkrótce Nowicka stanie przed sądem PRL.

Czołenko zastępuje... kropla wody

Najnowsze maszyny włókiennicze na wystawie czechosłowackiej w Łodzi

Już od poniedziałku wszyscy interesujący się postępem technicznym w produkcji maszyn włókienniczych będą mogli obejrzeć wystawę zorganizowaną w Łódzkiej Hall Sportowej przez czechosłowacką Centralę Handlu Zagranicznego — Kovo.

Prokurator żąda kary śmierci dla Bayara i Menderesa

SOFIA (PAP). — Ze Stambułu donoszą, że na trwającym już od około 7 miesięcy procesie na wyspie Yassıada rozpatrzono większość zarzutów dotyczących przestępstw dokonanych przez członków b. rządu tureckiego. Dla wielu oskarżonych, w tym dla Bayara i Menderesa, prokurator zażądał kary śmierci.

**Dawcy,
"Laskawej",
ŚMIERCI**



August Juliusz Cezar Richter, założyciel pierwszej polskiej księgarni.

Cezar Richter

pionier łódzkiego księgarstwa

NIEDZIELNY DODATEK „DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO”

Łódź, 7. V. 1961 r.

Nr 14 (374)

PANORAMA

Trzeba się uczyć minął wiek z

Ł
O
T
Y



Na początku musimy, niestety, podać kilka prawd oczywistych. Bowiem ilość ocen niedostatecznych w poszczególnych klasach szkół podstawowych i średnich, świadczy między innymi o tym, że pokazuje liczbą uczniów nie zdaje sobie w pełni sprawy, dlaczego rodzice i nauczyciele poświęcają tyle czasu i energii, aby nakłonić ich do uczenia się.

Wiadomo powszechnie, że na przykład, aby 300 lat temu wykopać dół z przeznaczeniem na staw do hodowli karpi, trzeba było kilkudziesięciu silnych ludzi zaopatrzonych w łopaty i łazki. Wtedy to wystarczyło. Dziś podobne inwestycje coraz częściej wymagają od wykonawców podstawowego, średniego, a nawet wyższego wykształcenia. Praca przebiega kilka razy szybciej, jest wykonana dokładniej i lepiej, bo: ziemię usuwa koparka, obsługiwana przez mechanika będącego często absolwentem technikum, samowchody — wywrotki prowa-

zione są przez kierowców, posiadających minimum podstawowe wykształcenie, plan przyszłego stawu hodowlanego opracowali inżynierowie, a wreszcie hodowlą karpi będzie się opiekował specjalista — ichtiolog, który kilka lat studiował zagadnienie.

To jest oczywiście stan idealny, bynajmniej jeszcze nie powszechny w naszym kraju. Niemniej jednak przykłady wysokiego stopnia zmechanizowania i naukowego opracowania zagadnień są u nas coraz częstsze, a za kilka lub kilkanaście lat...

Trzeba się więc uczyć, czy się to komu podoba, czy nie. Jeszcze nie tak dawno, przed minioną wojną, matura była wielkim sukcesem, który zapewniał w wielu dziedzinach życia osiągnięcie poważnej kariery. Dziś, gdy świat i życie już nie posuwają się naprzód milowymi krokami, lecz szybko biegną, ta sama matura przestaje wychodzić — wywrotki prowa-

Znasz-li swój... park?

Wiadomości z zielonego terenu

W pogodny, ciepły popołudnie lub niedzielny ranek nie lubi spacerować w parku... Najczęściej wybieramy „własny” park, leżący najbliżej

domu, rzadziej jedziemy na festyn lub majówkę do jednego z wielkich parków podmiejskich, na Julianów czy na Zdrowie...

Zazwyczaj „przeciętny” łodzianin zna nie więcej, niż jeden lub dwa parki... Gdyby mieszkańcy Łodzi powiedzieli, że nasze miasto jest jednym z najbogatszych w kraju pod względem terenów zielonych, byłby co najmniej zaskoczony. Tymczasem to najczystsza prawda.

Mamy 25 parków o łącznej powierzchni 470 hektarów, co stanowi ponad dwa procent całego obszaru miasta. Parki łódzkie są dwójakiego „pochodzenia” — kilka z nich ufundowały władze miejskie, większość jednak jest spadkiem po bogatych rodach dawnych fabrykantów. Ci ostatni nie grzeszyli gustem, urządzali swoje rezydencje w ciężkim, niemieckim stylu, nie dbając o układ przestrzenny i kompozycję. Po wojnie wszystkie parki pofabrykantskie zostały gruntownie przebudowane.

Najstarszym parkiem są Zródlińska, wydzielone w roku 1840 z zachowanego fragmentu dawnej puszczki łódzkiej. Do dziś rośnie tam 45 dębów, które mają ponad dwieście lat. Największy park, to Ludowy na Zdrowiu, o powierzchni 225 ha. Opinią najpiękniejszego cieszy się

(Dalszy ciąg na str. 4)



Zbrodniarz Werner Heyde w drodze na przesłuchanie do prokuratora.

Dyrekcja zakładu zarządziła nagły apel. Lekarze i pielęgniarki, siostry i salowe, sekretarki i zakładowi przemysłowcy wylegli na korytarz i ustawili się w przepięknym orydyku. Każdy otrzymał butelkę piwa z okazji „wyjątkowej okoliczności”.

Kierownictwo zakładu pomaszzerowało następnie do piwnicy, gdzie w obecności uprzednio przygotowanego nieboszczyka, mozzem alkoholu uświetniono moment spalania 10-tygodniowego zwłok. Obecny na „uroczystości” miejscowy dygnitarz NSDAP przybrał się z tej okazji w toż duchownego i wygłosił przeżabawne kazanie...

Te makabryczne i występne egzekwie odbyły się w sierpniu 1941 r. w zamku Grafeneck koło Münsingen w Wirtembergii, w którym pod niewinnym szyldem leczniczo-opiekuńczego, mieścił się zakład „naukowy” przeprowadzanej eutanazji, czyli po prostu mordowania ludzi. Te ponure sceny odbyły wkrótce przed zachodniemieckim sądem, w wielkim procesie przeciwko jeszcze jednemu hitlerowskiemu ludobójcy, prof. dr Wernerowi Heyde, który przez 15 lat ukrywał się pod nazwiskiem dr Fritz Sawade.

Czytelnicy przypominają sobie zapewne okoliczności aresztowania tego zbrodniarza, które miało miejsce przed kilku tygodniami. Prasa polska, a także część zachodniemiecka, komentowały to wydarzenie w sposób szczególny. Twierdzono wręcz, że miejsce pobytu Wernera Heyde znane było od dawna władzom prowincji Szlezwik-Holsztyn, a fakt, że występował on pod przybranym nazwiskiem był swoista forma usprawiedliwienia władz wobec opinii publicznej. Ostatnie, rewelacyjne doniesienia z NRF zdają się tę hipotezę potwierdzać.

Oto hamburski sąd krajowy, a w ślad za nim minister kultury w rządzie prowincji Szlezwik-Holsztyn, chrześcijański demokrat Edo Osterloh przy okazji rozprawy przeciwko kolonjskiemu profesorowi, dr Wernerowi Catel, mordercy 56 dzieci w szpitalu dziecięcym w Hamburgu, wyrazili zgodną opinię, że:

„Lekarz, który wydał wyrok śmierci na owe dzieci, nie popełnił w sensie etycznym nic sprzecznego z prawem” (Osterloh). Wszyscy hitlerowscy lekarze, winni tego rodzaju zbrodni i za nie skazani, potraktowani zostali zbyt surowo „ponieważ już w starożytności uśmiercanie bezwartościowych jednostek było w pełni zrozumiałą koniecznością” (cytat przytoczony dosłownie z orzeczenia sądu krajowego w Hamburgu).

Hamburscy sędziowie idą zresztą znacznie dalej twierdząc cynicznie, że wypadki eutanazji dotyczyły przecież „pustych giłz ludzkich”...

Tak więc w szesnaste lat po wojnie doczekał się wreszcie oficjalnej akceptacji tzw. ekonomicznego planu Hitlera, który kazał mordować, nieprzydatnych dla Tysiącletniej Rzeszy, „złoty chleba”...

Wróćmy jednak do owych ponurych spraw sprzed 20 lat. Już 1 września 1939 r. Hitler wydał ściśle tajne polecenie szefowi kancelarii NSDAP Filipowi Bouhlerowi i swemu przybożemu lekarzowi K. Brandtowi, aby natychmiast zajęli się sprawą zapewnienia „laskawej śmierci” wszystkim nieuleczalnie chorym. W ślad za tym zakłady leczniczo-opiekuńcze na terenie całej Rzeszy otrzymały do wypełnienia specjalne formularze. Należało w nich podać wszystkich pacjentów, wykazujących niedorzeczny umysłowy, epileptyczny, schizofreniczny oraz osoby z nabytymi chorobami psychicznymi, wskutek wypadków, hańd wskutek działań wojennych lub frontowych. Dalej, skazanych przestępstw, którzy z powodu zaburzeń psychicznych przebywają w zakładach, wreszcie wszystkie osoby, nie posiadające niemieckiego obywatelstwa i niemieckiej krwi.

Bouhler i Brandt zabrali się ostro do dzieła. Zorganizowali całe „przedsiębiorstwo laskawej śmierci”. Należało do niego 37 lekarzy selekcyjnych, 23 pracowników administracji finansów,

15 rejestratorów, w tym urzędnicy stanu cywilnego, którzy wystawiali fikcyjne akty zgonu, 3 chemików — specjalistów od trucia tlenkiem węgla, wreszcie cała kolumna transportowa, w skład której wchodziło 12 autobusów i specjalne konwoje.

Centrala przedsiębiorstwa mieściła się w Berlinie przy Tiergartenstrasse 4. Nazwa ulicy i numer domu posłużyły jako kryptonim akcji, która odtąd nazywała się niewinnie: „Aktion-T4”. Zakłady leczniczo-opiekuńcze listy przeznaczonych na śmierć pacjentów kierowały na adres: „T4” — Postfach 101, Berlin W9.

Szefami „przedsiębiorstwa laskawej śmierci” zostali: prof. dr Werner Catel, ordynariusz kliniki dziecięcej w Kolonii, prof. dr Werner Heyde i skazany po wojnie przez sąd radziecki na karę śmierci, a następnie stracony, prof. dr Paul Nitsche. Spośród kilkudziesięciu ich współpracowników, trzech piastuje dziś stanowiska profesorów zachodniemieckich uniwersytetów. Dr Bertold Franz Kilb w Erlangen, dr Friedrich Mauz w Münster i prof. dr Hans Heinze w Solingen...

Zadania tych selekcyjnych były dziecinnie łatwe. Na formularzach, nadsyłanych z zakładów w całej Rzeszy, stawali po prostu przy nazwiskach pacjentów „+” lub „-”, co oznaczało śmierć, lub życie. Pierwszego eksperymentu dokonano w więzieniu w Brandenburgu. Udział w nim wzięli m. in. szef hitlerowski służby zdrowia dr Conti i przybożny lekarz Hitlera, dr Brandt.

Eksperyment (czytaj: śmierć pacjenta) trwał zaledwie 22 sekundy, co z niemiecką pedanterią odnotowano w protokole. Tlenek węgla okazał się doskonałym środkiem uśmiercania ludzi.

Nie już więc nie stało na przeszkodzie w zorganizowaniu fabryki śmierci. Pierwsza powstała we wspomnianym już zamku w Grafeneck, następnie w zamku w Hartheim koło Linzu, w zakładzie leczniczym w Bernburgu, w Sonnenstein, w Hadamar koło Limburga, w Brandenburgu. Ogółem zamordowano w nich 70 tysięcy osób! Każdy zakład otoczony był specjalnym parkanem, a zakaz zbliżania się do niego obwieszczały ogromne tablice: Vorsicht! Seuchengefahr (baczność, niebezpieczeństwo zarazy).

(Dalszy ciąg na str. 4)



Hitlerowski sekretarz stanu — Schlegelberger. Dziś otrzymuje „zasłużoną” emeryturę...

Trzeba się uczyć, minął wiek złoty

(Dokończenie ze str. 3)
 starca. Ba, często nie wy starcają już nawet same wyższe studia. Dość przejrzyć ogłoszenia o poszukiwaniu pracowników, zamieszczane na łamach wszystkich gazet w kraju. Poszukiwani robotników niewykwalifikowanych są coraz rzadsze. A i w tym przypadku przedsiębiorstwa niechętnie widzą kandydatów bez pełnego podstawowego wykształcenia.

To są te oczywiste, znane powszechnie prawdy, które nie zawsze w porę docierają do młodych ludzi. Kilkuletnia praktyka dowodzi, że około 70 proc. maturzystów stara się rozpocząć wyższe studia. Np. w Łodzi w lutym br. do klas jedenastych uczęszczało 1391 uczniów. Obecnie 939 złożyło już dokumenty i ma zamiar stanąć do egzaminów wstępnych. Współzawodniczy będzie z nimi duża rzesza młodzieży z województwa. Do tej liczby należy dodać jeszcze pewną ilość osób, które będą kandydowały na studia po raz drugi. To ci, którzy odpadli w ubiegłym roku przy egzaminach lub nie dostali się na studia z powodu braku miejsc. Ze szkół średnich naszego miasta na Uniwersytet Łódzki zgłaszają się w bieżącym roku 354 osoby, na Politechnikę Łódzką — 202, na wyższe szkoły rolnicze — 22, do WSE w Ło-

dzi — 41, do Akademii Merytorycznej — 168, a wreszcie 13 do wyższych szkół wychowania fizycznego, 37 do szkół artystycznych. Do tego należy dodać niewielkie, niestety, ilości absolwentów liceów pedagogicznych, techników i szkół podległych resortom kultury i zdrowia,

którzy pragną studiować dalej w wyższych zakładach naukowych. Oczywiście ilość miejsc przygotowanych przez poszczególne uczelnie jest mniejsza od liczby kandydatów. Dlatego właśnie tak wiele uwagi poświęca się właściwej selekcji zgła-

złoty

szających się i tyle troski poświęcają władze uczelni sprawie egzaminów wstępnych.

Niemniej jednak ubiegłoroczne statystyki wykazują, że średni wynik z egzaminu maturalnego pokrywa się na ogół ze średnimi wynikami egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie. Do rzadkości należą przypadki „obłania” egzaminu przez płatnikowego czy czwórkowego maturozystę. Dla przykładu: 15 maturzystów z IV LO w Łodzi, którzy w ubiegłym roku zdawali egzamin na Akademię Medyczną, osiągnęło w czasie egzaminu maturalnego przeciętny wynik 3.7. Przeciętny wynik na egzaminie pisemnym z fizyki wyniósł dla nich 3.5, w chemii 3.8, a z biologii 3.3. Z tego samego rocznika zmaturozowano też teny przypadki, w którym średnie przeciętne oceny z egzaminów wstępnych były wyższe od przeciętnego wyniku egzaminu maturalnego. Przeciętna nota z egzaminu maturalnego dla 3 osób zdających na Wydział Filologii polskiej wyniosła 3.7. Egzamin pisemny z literatury polskiej zdał on na 4, a egzamin ustny: z literatury polskiej na 4.7, a z historii na 4.3.

Ta prawidłowość powtarza się na ogół w odniesieniu do wszystkich liceów. Nie ma więc powodu do obaw i zdenerwowania. Ten, kto regularnie się uczył, kto dobrze zda maturę, może liczyć na przyjęcie w poczet studentów.

A jakie perspektywy otwierają się przed tymi, którzy będą musieli, przynajmniej na razie, pozostać na maturze? Dla nich istnieją studia naukowe, różnego rodzaju szkoły zawodowe, szkoły oficerskie itd., a wreszcie różne różnego rodzaju organizacje i wydziały. Tak więc każdy ambitny, młody człowiek, jeśli naprawdę chce, może znaleźć sobie w naszym współczesnym, jakże ciekawym życiu, miejsce zgodne z ambicjami i zamiarowaniami. Nie bierzemy tu oczywiście pod uwagę trudności związanych z rozpoczęciem studiów na tzw. „modnych” kierunkach, jak prawo, filologia polska, wydział lekarski AM itd. Tuja przyjęcie zostanie na pewno najdroższe, legitymujące się dobrymi wynikami w nauce i.. pozbawieni snobizmu.

Tak więc znane stwierdzenie K. I. Gałczyńskiego: „Trzeba się uczyć, minął wiek złoty” staje się z każdym rokiem coraz bardziej aktualne. Prawa rozwoju życia społecznego są nieubłagane.

J. POTEGA

Cezar Richter pionier łódzkiego księgarstwa

(Dokończenie ze str. 3)
 w Warszawie. W ciągu kilkuletniego pobytu w stolicy, poznał dokładnie swój zawód. Po powrocie do Łodzi, nabył tu małą księgarnię i połączony z nią skład papieru. Była to księgarnia niemiecka — Richter postanowił ją rozszerzyć i zaprowadził asortyment polski. Dnia 16.XI. 1872 roku ukazało się w jednej z gazet w Łodzi gazecie „Łódzki Zeitung”, następujące polskie ogłoszenie: „Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż istniejąca przy ul. Piotrkowskiej pod nr 256a, skład materiałów i galerii, jak również księgarnia, jak byłem od pani Heidrich, która oddała pod firmą „Cezar Richter” prowadzić będę... Dziesięcioletnia praktyka w znanej warszawskiej księgarni S. H. Merzbacha oraz rozległe stosunki dają mi możliwość uskutecznić wszelkie zlecenia ku zadowoleniu Szanownej Publiczności i wypełnienia sumiennego przyjętych obowiązków”.

Ale tej „Szanownej Publiczności” refleksyjnej na książkę, zwłaszcza polską, było w Łodzi niewiele. Wprawdzie miasto już miało ponad 50.000 mieszkańców, jednak mieszański pod względem narodowościowym charakter Łodzi — z wielką przewagą gospodarstwa żywnościowego — i wrogie nastawienie władz carskich do Polaków stwarzały trudne warunki dla polskich poczynań kulturalnych. Chociaż zapewne trwały byt księgarni, musiał Richter obok polskiego, prowadzić jeszcze czas pewien dział niemiecki, uruchomił wypożyczalnię, utrzymywał skład materiałów piśmiennych, a nawet podjął się dostawy papieru pakowego dla fabryk.

Richter nie zaniedbywał też kolportażu — chciał z książką dotrzeć do domów. Podjął ambitny plan — rozszerzenia sieci kolportażowej poza Łódź na całą gubernię piotrkowską. Ale gubernator ówczesny Zimowit odmówił zwolnienia na zamiejscowy kolportaż. Pomocnik księgarski Richtera, Szumliński, wysłany do Zagłębia Dąbrowskiego dla zorganizowania kolportażu, został aresztowany.

W kwietniu 1882 roku Richter sprzedał księgarnię, która się wtedy mieściła przy ulicy Piotrkowskiej 17, Ludwikowi Fiszerowi, a sam założył przy ulicy Cegielińskiej 4 (dziś Jaracza) „Księgarnię kolportażową”, podejmując się „wszelkie dzieła i wydawnictwa w języku polskim lub zagranicznym przez jakiegokolwiek gazety i katalogi ogłoszane” dostarczać swoim klientom.

Richter był pierwszym w Łodzi księgarzem nakładem. W r. 1880 wydał kalendarz łódzki po niemiecku. Ale skróćcie wydawnictwo niemieckich kalendarzy odstąpił Fiszerowi. Od roku 1889 wydawał Richter kalendarz polski. Nosiły one tytuł „Łódzianin. Kalendarz informacyjno-adresowy”. Wychodziły co rok, ciesząc się dużą popularnością. Oprócz działu informacyjnego posiadały dział literacki, zawierający krótkie opowiadania i wiersze.

Richter wydal w r. 1893 pierwszy przewodnik po Łodzi. Torował Cezar Richter drogę dla polskiej książki w Łodzi w warunkach arcytrudnych, niedoconany za swego pracowitego życia, zapomniał po śmierci, która nastąpiła 2 lutego 1906 roku.

LUDWIK WASZKIEWICZ



Park Poniatowskiego — widok stawu ze „schronem” przeciwdeszczowym.

Znasz-li swój... park? Wiadomości z zielonego terenu

(Dokończenie ze str. 3)
 „Poniatowski”, założony w latach 1905—10, zaprojektowany przez wybitnego specjalistę, Tadeusza Chrząńskiego. Mimo że powstał na dawnym terenie popuszczańskim, został urządzony całkowicie od nowa, kosztem około 130 tysięcy rubli (astronomiczna suma). Wyszczególniono tam ponad 100 tysięcy drzew i krzewów. Największą inwestycją powojenną była budowa parku i kapeliska im. 1 Maja w Rudzie. Koszta wyniosły 6 mln złotych, a prace trwały 3 lata. Ze szlamu, wydobytego z dna stawu usypano sporych rozmiarów pagórek, co najlepiej świadczy o ogromie prac.

liśmy na przykład 12 gatunków i odmian drzew, podczas gdy w kraju „dziko” rosną tylko 2 gatunki, także 12 gatunków i odmian topoli wobec czterech tylko występujących „normalnie” w Polsce. Podobnie z lipami czy bukami.

Dotychczas niewiele wiadomości o parkach łódzkich. Dotkliwą lukę wypełnia poważnych rozmiarów opracowanie naukowe, przygotowane przez Katedrę Systematyki i Geografii Roślin Uniwersytetu Łódzkiego.

Wszystkie „dowody rzeczowe”, w postaci zebranych liści, gałązek, owoców, zostały odpowiednio zakonserwowane i zgromadzone w katedrze, tworząc w ten sposób swego rodzaju muzeum. Dodajmy również, że publikacja zawiera historię wszystkich parków łódzkich, „wyszperana” w dokumentach archiwalnych, że dla dwunastu parków sporządzono dokładne plany, na które naniiesiono ciekawsze okazy, że wykonano wreszcie ponad 100 fotografii krajozobów parków, czy poszczególnych drzew.

Zespół tej katedry pod kierownictwem prof. dr. Jakuba Mowszowicza na przygotowanie publikacji poświęcił pełne cztery lata pracy, pracy bezinteresownej, a na dodatek wykonywanej poza normalnymi obowiązkami, w godzinach popołudniowych, czy podczas urlopow.

Wielki mnożności gatunków parki łódzkie mieniają się przez cały sezon pstrokatością barw, od bieli przez zieleń do czerwieni. Jeśli do tychczas łodzianie wyberali się do parku dla odpoczynku czy przyjemności, to teraz zapewne, gdy praca ukaże się drukiem, z książką w ręku będą studiować co ciekawsze okazy, będą starali się poznać coraz to nowe parki i ich „curiosa”. Publikacja, zatytułowana „Parki łódzkie”, ma to do siebie, że została opracowana z drobiazgową ścisłością, a jednocześnie jest barwnie, żywo i przystępnie napisana. Zyczymy autorom, by ich trud jak najszczybiej uwielokrotnił się w tysiącach egzemplarzy.

Przed wszystkim należało sporządzić inwentaryzację roślinności drzewiastej parków. By dokładnie ustalić gatunek i odmianę każdego okazu, musieliśmy do wielu drzew „wracać” po kilka razy, w różnych porach roku, by dobrze zbadać wszystkie ich cechy. Naliczyliśmy 290 gatunków drzew i krzewów, a wraz z odmianami — aż 340.

Jak usłyszeliśmy, katedra zamierza z kolei przystąpić w najbliższym czasie do opracowania dokumentacji łódzkiej zieleni ulicznej. Dowiemy się wówczas, co rośnie w Łodzi z dokładnością „do jednego podwórka”.

Fabrykanci łódzcy snobowali się posiadaniem w swoich parkach co bardziej egzotycznych okazów, które notabene często ustępowały znacznie piękniejszej, rodzimnej roślinności. W związku z tym mamy w Łodzi wiele egzotycznych drzew. Naliczy-

J. BR.
 Foto: J. Herezniak
 (Nowotki 18 — Zakład Systematyki Roślin UL).

Na łódzkich scenach „Wesołe miasteczko”



Na zdjęciu: Jedna ze scen kabaretu.

Foto: G. Puciato
 Ludzie lubią się śmiać. Tak lubią, że śmieją się czasem na dramatach. A co dopiero mówić o komediach, które — lepsze, czy gorsze — cieszą się zawsze i wszędzie dużym powodzeniem. Należy więc sądzić, że „Wesołe miasteczko” — wodevil Antoniego Marianowicza i Janusza Minkiewicza, wystawiony ostatnio w Teatrze Powszechnym będzie miał powodzenie.

Tematykę „Wesołego miasteczka” zaczerpnęli autorzy z komedii Franciszka Dominika „Stare Miasto”, raczej sentymentalnej komedii folkloru warszawskiego Starego Miasta. I dokonali dość dziwnego zabiegu operacyjnego. I akt bardzo przypomnieli Dominika, został tylko znaczenie przekolorowany, dotychczas dowcipów, gagów, piosenek. W II zaś autorzy bardziej już samodzielnie wyrysowali na poszukiwanie własnych rozwiązań, point, środków wyrazu. Te zmagania z Dominikiem i własnymi pomysłami nie wyszły sztuce na dobre.

Doprawdy godna podziwu jest mnogość gatunków komediowych i niefrasobliwość z jakimi je pomieszało w tym wodevile. Od komedii obyczajowej, dowcipu starych rametek do humoru nonsensowego poprzez parodię, groteskę, buffo i kabaret. Świadczą o tym oczywiste o słabości utworu.

Przyznać trzeba, że Teatr Powszechny, a raczej inscenizator i reżyser — Roman Sykala wydobyl z tego „lamancu” maksimum komizmu. Wodevil jest starannie i troskliwie przygotowany, dobrze obsadzony. Zastrzeżenia mogą budzić dwie tylko postaci: Maria Wachowiak, jako Zuzia odstaje stylem od reszty postaci, grając zamiast wesołej panielki, panielkę z dobrego domu, przebraną za



Jak zorganizujemy „Akcję T4”? Zastanawiają się nad tym szef hitlerowskiej służby zdrowia dr Conti i przyboczny lekarz Hitlera dr Brandt.

(Dokończenie ze str. 3)
A jak mordowano ludzi? Opowiada o tym naoczny świadek, Herbert Kalisch, zam. w Mannheim, który jeden raz transportował chorych, skazanych na śmierć. „Zakomunikowano chorym, że zostaną przewiezieni do innego zakładu leczniczego, lecz nie powiedziano dokąd. Z Berlina zawieźliśmy ich do Brandenbura. Przed wyjazdem zwrócono nam uwagę, aby francuski w autobusie były w czasie jazdy dokładnie zaciągnięte. Kiedy wjechaliśmy na teren byłego więzienia, przeobionego niby na zakład leczniczy, wartownicy SS zatrzymali nas słowami: — poczekaście, a pokażemy wam piękne widokisko.

Chorych rozdzielono, osobno mężczyzn i kobiety. Polecono im rozebrać się do naga, rzekomo do kąpielni. Przedtem jeszcze oglądano ich uźbienie: kto miał złe zęby, temu przystawiano stemplem na pierś, żeby po śmierci wiadomo było komu trzeba je wyłamać. Aby chorych tymi podejrzany czynnościami nie niepokoić, lekarze przyspiewali do ich szczegółowego badania. W końcu zaprowadzono ich do łaźni, a następnie — tak im powiedziano — mieli pojsć do łożek.

Natychmiast zaryglowano hermetyczne drzwi i przez otwór w dachu wypuszczono do środka gaz. Lekarze i SS-mani zagladali na przemian przez żudzasz w drzwiach do środka, aby przekonać się, czy ludzie ci jeszcze żyją.”

Po około 20 minutach, przy pomocy urządzeń wentylacyjnych, czyszczano łaźnię z gazu i wyciągano zwłoki, które palono w krematorium.

Jeśli zamordowanym był Niemiec, wysyłano do rodziny listy

Dawcy, Taskomel, ŚMIERCI



W maju dobrze mieć humor



Wczytaj się fotografować

Przykroćcie migawką da technicznie udane zdjęcie tylko wówczas, jeżeli: 1) główny motyw, a więc to, co fotografujący przede wszystkim chce pokazać był ostro przez obiektyw narysowany, natomiast do było już z lekka nieostre 2) czas naświetlenia, czyli wartość czasu otwarcia migawki, odpowiednio dobrana do ilości światła wpadającego na emulsję przez obiektyw — będzie właściwie obliczony. Istnieje bowiem ścisła zależność między ilością światła obiektywu i migawką, które właściwie jest to: 1) jest współzależnością, dają dobry negatyw, a tym samym dobre zdjęcie.

Na każdym obiektywie jest wyryta jego „siła światła” np. 1:2,3 czy 1:3,5. Ale w obudowie obiektywu jest pierścień, którym kręcić można ten pełny otwór obiektywu 2,3 czy 3,5 zmniejszając. Wewnątrz bowiem między soczewkami widać jak się wówczas schodzą do środka cienkie blaszki. Urządzenie to nazywa się przysłoną. Na tym pierścieniu przysłony wyryty jest rząd liczb, z których pierwsza jest identyczna z wyrytą na przedzie siły światła. W miarę przesuwania pierścienia w stronę liczb wzrastających (4 — 5,6 — 8 — 11 — 16 — 22) widać, jak przysłona się zwiększa, małe natomiast czynny otwór obiektywu. Bez względu na to, jaką siłę światła ma obiektyw, zdjęcie dokonywać się będzie tylko przez ten — potrzebny w danej chwili — otwór.

Operowanie przysłoną należy do najważniejszych czynności w procesie fotografowania. Bez znajomości zasad operowania przysłoną można tylko przypadkiem zrobić dobre zdjęcie. O przysłonie obiektywu trzeba wiedzieć, że spełnia ona dwa zadania 1) jest współzależnym właściwego naświetlenia oraz 2) rozszerza pole ostrego widzenia obiektywu.

Jakie jest potrzebne w chwili fotografowania naświetlenie — może powiedzieć bezbłędnie tylko światłomierz elektryczny. Doświadczenie, nawet najdłuższe, pozwoli określić jedynie „plus — minus”. W braku więc światłomierza elektrycznego dobry fotografator będzie przed każdym zdjęciem obliczał potrzebny mu wówczas czas naświetlenia z tabeli naświetlenia (po 1 zł 20 gr) w reku.

A co to jest ten czas naświetlenia? To jest ilość światła, która na materiale światłoczułym, na emulsji srebrnej błonie objawowej czy filmie) zbuduje dobry obraz rysowany przez obiektyw. Do pomiaru tej potrzebnej ilości światła trzeba przede wszystkim znać czułość kupionego filmu. Przyjęło się u nas określać ją w stopniach DIN, podawanych na opakowaniu. Najpopularniejsze są dwie czułości: 17° DIN i 21° DIN.

Według tabeli naświetlenia obliczyliśmy, że w danej chwili należy użyć przysłony 8, czyli zmniejszyć do tej cyfry na pierścieniu czynny otwór obiektywu, a migawkę nastawić na 1/50 sek. Czy zastosować te wartości mechanicznie? Nie! Tu trzeba krótkiego namysłu.

Fotografując z ręki lepiej jest używać czasów migawki jak najkrótszych. Daje to większą gwarancję, że zdjęcie nie będzie poruszone. Był już niejedyn taki fotografator, który złożył się i zalił, iż jego obiektyw nie rysuje ostro. Wystarczyło raz skrócić czas naświetlenia, by się okazało, że obiektyw rysuje znakomicie. Nie to, że ktoś tam robi z ręki zdjęcie na 1/2 sek. — wiele i od wprawy zależy — pewność nieporuszonego zdjęcia zaczyna się od 1/100 sek.

Gdy więc z obliczenia potrzebnego czasu naświetlenia wypadło — jak już wyżej było: przysłona — 8, a migawka 1/50 sek., to jednocześnie na tablicy naświetlenia ustawił się cały taki rząd czasów i przysłon:

przysłona	2,8	4	5,6	8	11	16	22
czas sek.	1/500	1/350	1/100	1/50	1/25	1/10	1/5

z których po namyśle należy wybrać jeden, najwłaściwszy ze względów, o których będzie mowa za chwilę. W tym układzie tabeli każda z tych wartości naświetlenia da jednakowo rezultat, jednakowo zagrani negatyw. Proszę zwrócić uwagę: gdy skracasz czas migawki o połowę, o połowę wtedy trzeba zwiększyć otwór czynny obiektywu, aby wpadło o połowę więcej światła. Negatyw więc przy zastosowaniu któregośkolwiek z tych czasów z odpowiednią mu przysłoną, zawsze będzie jednakowo kryty czyli zagrani.

Radzę wybierać z tego układu czas możliwie najkrótszy. Mówię: „możliwie”, dlatego, że przysłona spełnia w obiektywie jeszcze inną funkcję.

Obiektyw przy pełnym otwarciu czynnym widzi ostro tylko to, na co jest nastawiony, a ściślej: widzi ostro to wszystko, co leży w pasie równoległym do obiektywu na tej odległości. Jeśli motywem zdjęcia jest osoba lub osoba oddalona od aparatu o 3 m., a obiektyw został dokładnie na tę odległość wymierzony, to ostrość rysunku tych osób będzie jednakowo dobra, zarówno gdy zrobimy zdjęcie pełnym otworem obiektywu, jak i gdy przysłonimy obiektyw (oczywiście równocześnie odpowiednio zmniejszając lub też powiększając czas działania migawki).

Gdyby jednak wspomniane osoby stanęły na różnych odległościach od 3 do 6 m., wówczas ci, co wyszli z pasa ostrości, co stanęli na 4,5 i 6 metrze, byłoby wyrysowani już nieostro przez obiektyw z pełnym otworem czynnym. Wtedy właśnie i wtedy dopiero, trzeba użyć przysłony; przesłaniając obiektyw rozszerza się bowiem ten pas ostrości, zwłaszcza ostrości w głąb. Ale nawet przy pełnym otwarciu obiektywu głębia ostrości, ów pas ostrości, rozszerza się w miarę wzrastania odległości aparatu od motywu. Jeśli przy nastawieniu na 3 m. pas ostrości miał szerokość około 15 cm., to przy 10 m. rozciągnie się on już na szerokość od 7,5 do 17,5 m. Wtedy zaś przysłoniony obiektyw do 1:8 otrzymamy ostrość od 5 m. aż do nieskończoności.

Otóż wiedząc o tym po dokonaniu pomiaru naświetlenia, trzeba pomyśleć i zdecydować: jakiej użyć przysłony, aby motyw był ostro narysowany przy użyciu jak najkrótszego czasu migawki.

Radzę stosować taką przysłonę (lub wcale), by tylko główny motyw znajdował się w obrębie działania ostrości obiektywu. Na współczesnych obiektywach wyryte są granice głębi ostrości — nastawiając więc odległość spojrzycie na tę skalę, poradzicie się jej.

IGNACY PŁAZEWSKI

4:0 na korzyść eksperymentu

Od pięciu lat wśród lekarzy całego świata panowało przekonanie, że niebezpieczną zwykłą cholesterolu we krwi ludzkiej powoduje nadmierne spożywanie nasyconych kwasów tłuszczowych,

wywodzących się z wszelkich tłuszczów zwierzęcych i unikanie spożywania nienasyconych kwasów tłuszczowych pochodzenia roślinnego. Obecnie jednak, po przeprowadzonych niedawno dwu seriach doświadczeń, zagadnienie wygląda zgoła inaczej.

Apostolem spożywania tłuszczów roślinnych był — jak wiadomo — H. M. Sinclair, profesor biologii na Uniwersytecie Oxfordzkim. Jego teza o błogosławionych skutkach spożywania olejów roślinnych spowodowała nie notowana nigdy przedtem na Zachodzie zwykłą produkcję olejów, głównie z kukurydzy i słonecznika.

Leż przejdźmy do wyników ostatnich doświadczeń.

Jak to było ze szczurami? W laboratorium francuskiego szpitala Broussais podkarmino jedną grupę szczurów masłem, a drugą olejem z kukurydzy. Po dłuższym czasie w ich krwi procent cholesterolu był taki sam, jak w chwili rozpoczęcia podkarmiania. Następnie w ciągu wielu miesięcy podobnemu رژیمowi tłuszczowemu poddano dwie grupy leczących

się w szpitalu arteriosklerotyków. Ani u pierwszej grupy, ani u drugiej nie zauważono zmian w zawartości w ich krwi cholesterolu.

Poza tym podobne doświadczenie, które trwało przeszło rok, przeprowadził w Rotterdamie międzynarodowy trust margaryny „Unilever”. Trzydziestu wysoko wykwalifikowanych badaczy (chemików, lekarzy i fizyków) śledziło zmiany zachodzące w organizmach szczurów, karmionych tłuszczem wielorybim. I oni również nie stwierdzili nadwyżki cholesterolu.

Ot i koniec tezy prof. H. M. Sinclaira.

Jego przeciwnicy powiadać, że najlepsza recepta przeciw arteriosklerozie i nadmiarowi cholesterolu we krwi jest racjonalny sposób odżywiania się, to znaczy urozmaicoony i bez obżarstwa.

W schorzeniach sklerotycznych przypisywano ostatnio zbyt wielką rolę cholesterolowi. Wiadomo przecież, że schorzenia tego typu zdarzają się częściej wśród mężczyzn, niż wśród kobiet, że nierzadko mają tu wpływ skłonności dziedziczne że przyczyniają się również w dużej mierze nowoczesne warunki życia.

Chociaż najnowszy eksperyment mówi coś wręcz przeciwnego.

Oto dwaj amerykańscy lekarze skrupulatnie zajęli się badaniem mnichów w jednym z klasztorów w Cleveland. Mnisi ci prowadzą ascetyczny tryb życia. Spokój, cisza, żadnych wyszukanych potraw. Nie jedzą ani mięsa, ani jaj ani ryb. Z tłuszczów — trochę masła. Z nabiału — nieco sera. Jakież było zdziwienie lekarzy, gdy po stwierdzeniu, że rzeczywistość we krwi mnichów jest znacznie mniej cholesterolu niż u przeciętnych ludzi, przekonali się, że procent sklerotyków w klasztorze wcale nie odbiega od ogólnej normy, jaka się ustala wśród chwytaeli Stanów Zjednoczonych, którzy — jak wiadomo — lubią dobrze i tłusto jeść.

Czyżby wobec tego koniec sławy cholesterolu?

Wg „Science et Vie” C. M.

czy wiecie ze...

...według sprawozdania UNESCO, wśród działaczy w wieku szkolnym na naszej ziemi 4 proc. stanowią dzieci zapóźnione w rozwoju umysłowym (m. in. Francja 5 proc., Urugwaj 6 proc., Polska i Jugosławia po 2 proc.).

We Francji z powodu braku kredytów i wyspecjalizowanych nauczycieli 250.000 dzieci niedorozwiniętych umysłowo nie może korzystać z nauki. Stany Zjednoczone, aby objąć nauczaniem wszystkie upośledzone dzieci, musiałyby mieć do dyspozycji 65.000 nauczycieli, a mają ich tylko 15 tys.

MODA * MODA



Zgodnie ze wskazaniami mody takie kapelusze powinny panie nosić latem...

Nie będzie to rewelacja, lecz tylko przypomnienie, że do napisania powieści historycznej potrzebne są autorowi trzy zalety: dobra znajomość epoki, talent pisarski i siła wyobraźni, zdolna ukształtować surowiec faktów dziejowych w utwór literacki. Oczywiście, dodać tu jeszcze trzeba sprawę ilościowej miary każdej z tych trzech zalet oraz wzajemne ich proporcje.

Władysław Rymkiewicz, który ma już w swym dorobku pięć obszernych powieści tego rodzaju, dysponuje niewątpliwie wszystkimi kwalifikacjami stawiającymi go wśród wybitnych — zresztą nielicznych — reprezentantów naszej powojennej powieści historycznej: wiedza o przedmiocie, talentem pisarskim, darem wyobraźni. Przy czym stopień tych przymiotów jest wysoki, a ich wzajemna relacja — fortunną.

Nowa powieść Władysława Rymkiewicza — „Romans królewski” — sięga w epokę, dla której czule się szczególnie zainteresowanie, w polskie siedemnastowiecze, w czasy „potopu” — wtedy, gdy coraz głośniej poczynały się gnać zbliżającego się rozkładu i upadku Rze-

czypospolitej szlacheckiej. Zgodnie z tytułem, fabularna oś — „Romans królewski” — są zalety króla Jana Kazimierza do niekiedy podkancelerskiej Elżbiety Radziejewskiej, których finał pociągnął za sobą poważne zakłócenia w sprawach wewnętrznej i zewnętrznej polityki państwa.

Przebieg „Romansu królewskiego” pozwala autorowi ukazać w sposób żywy i barwny to epokę i jego zasadnicze komponenty: targany

„cudnej jeźmości” — Elżbiety Radziejewskiej, jej męża, powodowane go zazdrością, pychą i prywata, podkancelersko Hieronima Radziejewskiego — i wielu innych osób spośród dworzan i szlachty — przeważnie autentycznych.

Szczególnie pełny i wyrazisty jest zarzys postaci Jana Kazimierza — eks-jezuita i eks-kardy nala, który znalazłszy się trochę niespodziewanie na tronie polskim, wypełniał swój

„sty”. Jest to trafna i zgodna z prawdą historyczną charakterystyka króla, który budząc rażą nieco ironicznie po Hlowanie — nie zasłużył sobie w naszych dziejach na podziw i estymę potomnych.

Władysław Rymkiewicz — trzeba nadmienić — wyeksponował w sposób pełen dramatycznego wyrazu niektóre wizerunki sceny powieści, jak np. rozmowa w namiocie Radziejewskiego, zabójstwo Ryńskiego w krakowskiej karczmie lub wściekłość i rozpacz Butlera przed zamkniętymi już dla drzwiami królewskich apartamentów.

Nowa powieść Władysława Rymkiewicza jest bardzo interesującą pozycją naszej belewistyki historycznej: zrecenzje i doświadczone pióro autora odsłania tu pewien „driwytny” epizod z czasów panowania Jana Kazimierza, ale poprzez tę alikwota na przygodę królewską możemy poznać i zrozumieć nie najgłębiej polityczny, społeczny i obyczajowy klimat Polski szlacheckiej z połowy XVII stulecia.

B. D.

Władysław Rymkiewicz „Romans królewski”, Warszawa, MON, 1961, str. 312, cena zł 20.



intrygami dwór królów ski egoistycznych możniadców i niesfor-tium szlachecki. A na pierwszym planie tego dziełowego dramatu umieszcili autor wypukle i mocno zarysowane postacie: królobigota i kobieciarza — Jana Kazimierza, jego władzę i dumne, po-jacel o., bizantyjskim tronie, małżonki — Ma-Ludwiki z włoskiego rodu Gonzagów, królewskiego faworyta — podkomorzego Butlera,

monarchy czas pół na pół mołitwa i — mi-łostkami, na ogół gres-ta — rzec by można, bez pokrycia ze wzglę-du na pewne organicz-ne defekty osoby kró-lewskiej. Pokojowiec królewski — Trynhaus, który jest narratorem w powieści Rymkiewi-cza mówi, że Hekroć znalazł się w komna-tach swego władcy, czuł jak „odór ascezy i świątobliwości mie-szał się z zapachem wszechcefaństwa i rozpu-

— No, jak ci się podoba mo-ja stewardessa?



OGŁOSZENIA DROBNE

NIERUCHOMOŚCI

NADAORZYSTNIEJ kupi i sprzedaż można w Spółdzielni "Czystość" w Łodzi...

PÓL domu 7 izb w ogrodzie - wyliczony spod kwatery (2 izby wolne) sprzedam...

PLAC pod budowę na S. Kawie sprzedam. Władność Walenty Wodniński...

SPRZEDAŻ

PIANINO zagraniczne niemieckie krzyżowe, płyta metalowa...

PIANINA - fortepiany skłoni - naprawa ekspertyza...

uwaga, MIESZKANCY ŚRÓDMIEŚCIA! Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Meblami w Łodzi!

WAŻNE TELEFONY

Ogłoszenia wymiarowe telefoniczne 311-50 Pogot. Ratunkowe 99 Pogot. Miłecyjne 97...

Go? Gdzie? Kiedy?

(scenariusz) g. 10, 12, 30, 15, 17, 30, 20; 8.5. programem i godzinny jak wyżej

Byżury szpitali

SPITAL POLONIZACJO-GINEKOLOGICZNY im. dr. H. Jordana przy ul. Przyrodniczej 7-9...

TEATR

TEATR NOWY (Wielki skiego 15) g. 15.30, "Pan Damazy" g. 19.15, "Ope ra za 3 grosze" g. 20...

KINA I KATEGORII

MUZA (Pabianicka 173) (scenariusz) g. 10, 12, 30, 15, 17, 30, 20; 8.5. programem i godzinny jak wyżej

POŁOŻNICZWO

SPITAL POLONIZACJO-GINEKOLOGICZNY im. dr. M. Madziarowej przy ul. Fordalskiej 37 (tel. 372-64)

MUZEUM

MUZEUM HIST. RUCHU REWOLUCYJNEGO (ul. Gdańska 13) - czynne g. 11-17

KINA II KATEGORII

ADRIA (Piotrkowska 150) Program aktualności: "Gleoconda" (pol.), "Architektura gotycka w Polsce" (pol.)...

LOKALE

Chirurgia: Szpital im. dr. Pirogowa, ul. Wólczańska 195

KINA

KINA PREMIEROWE BALTIC (Narutowicza 20) "Deszczowa piosenka" prod. USA...

KINA III KATEGORII

LACZNOŚĆ (Józefów 43) "Jeździec znikąd" prod. USA...

PRAGA

TECHNIK dentystryczny - gabinet praktyki - polubieżny. Oferty piśmie "749" Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 95

SAMOCHODY-MOTOCYKLE

MOTOCYKL "WFM" - sprzedam. Ul. Spadczonoj 1, Złotno 744 G

NAUKA

KURS SAMOCHODOWE PRZYSPESZONYE z wywodów kategorii I, II, III, amatorskie...

ROZNE

POMOC domowa na stałe potrzebna. Wielkowskiego 1, m. 4 7632 G

LECZARNIE

Dr. Jadwiga ANFORO-WICZ wenerjczna, 16-18, 15-18, 18, Próchowska 6 7031 G

WARSZAWA

WARSZAWA - sprzedam. Piotrkowska 105 7553 G

WARSZAWA

WARSZAWA - sprzedam. Piotrkowska 105 7553 G

WARSZAWA

WARSZAWA - sprzedam. Piotrkowska 105 7553 G

WARSZAWA

WARSZAWA - sprzedam. Piotrkowska 105 7553 G

WARSZAWA

WARSZAWA - sprzedam. Piotrkowska 105 7553 G

WARSZAWA

WARSZAWA - sprzedam. Piotrkowska 105 7553 G

FOTOPORCELANY

na drobne wieczne trwałe gwarantowane ze zło- ta obwódka wykonuje artystycznie z każdego zdjęcia "Foto" Stryszow- ski, Łódź, Rowulacji 1965 m. 1 8152 G

MATERIAŁY elektrotechniczne

sieciowe i instalacyjne części zamienne - samochodowe posiada do uptynienia Łódzkie Przedsiębiorstwo Elektryfikacji Rolnictwa Łódź-Zabienia ul. Grudziądzka 5 tel. 576-54 i 506-83

PRACOWNICY POSZUKIWANI

INŻYNIERA chemii spożywczej na stanowisko głównego technologa, kierownika sekcji zapotrzenia i zbytu artykułów cukier- nych oraz księgowego, zatrudni natych- miast Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Hartu Spożywczego, Hurtownia nr 2 w Łodzi, ul. Kilińskiego 88. 1058-T

FRANCISZEK JĘDRZEJEWSKI

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi 7 maja br. o godz. 17 z kaplicy cmentarza na Zarzewie, o czym zawiadamiają. CÓRKA z RODZINA. 8240-G

TERESA RAJCHERT

W dniu 3 maja 1961 roku w War- szawie zmarła śmiercią tragiczną prze- żywszy lat 24

TERESA RAJCHERT mgr filologii

Pogrzeb odbędzie się w dniu 8 maja br. o godz. 16 z kaplicy na cmentarzu na Radogoszcz, o czym zawiadamia zrozpaczona MATKA z RODZINA. 2207-K

EDMUND CZUBASIEWICZ

W Zmarłym tracimy sumiennego pracownika i szczerego kolegę. Wyrazy współczucia tą drogą naj- bliższej rodzinie składają ZARZĄD, RADA NADZORCZA, oraz KOLEDZY z WJĘLOBRAN- ZOWEJ SPÓŁDZIELNI PRACY "LENA" w ŁODZI. 1062-T



(Dokończenie ze str. 1)
Tuż za Pyrzycami czolówka zmniejsza się o jednego zawodnika. Gumę przebiega Francuz Poppe i po pewnym

Migawki z trasy

Szczecin pobliż wszelkie dotychczasowe rekordy tak pod względem zainteresowania wycieczkami na trasie jak i dekoracji. Od granic miasta kolarze jechali w szpalery wieloletnich tłumów i wyjątkowo pięknych, bogatych dekoracji.
Od granic woj. szczecińskiego kolarzom towarzyszył na trasie helikopter oraz „kukuruznik”, który ciągnął za sobą transparent z napisem „Szczecin wita Wyścig”.

Dzisiejsze imprezy sportowe

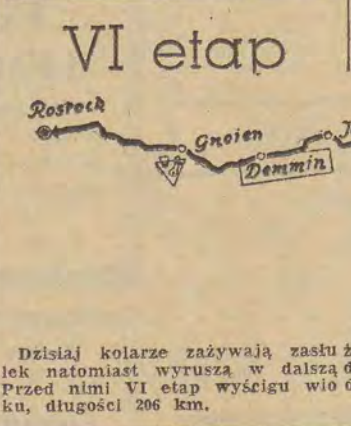
- NIEDZIELA, 7 MAJA BR.**
- PILKA NOŻNA.** Team EKS-Wisła - Stade de Reims, godz. 17, stadion przy Al. Unii 2.
 - III liga.** Bawelna - Włókniarz (Łódź), godz. 11, ul. Ogrodowa.
 - IV liga.** Start, godz. 11, ul. Piotrkowska 83.
 - LEKKOATLETYKA.** Łódzka olimpiada lekkoatletyczna, zorganizowana przez AZS i „Głos Robotniczy”, stadion AZS, godz. 10.
 - SPARTAKIADA.** Uczelniana spartakiada WSE na stadionie AZS, godz. 10.
 - RUGBY.** Włókniarz (Łódź) - AZS AWF W-wa I liga, godz. 11, stadion przy ul. Kilińskiego 188, Włókniarz (Łódź) - AZS AWF Warszawa, mistrzostwo Polski juniorów, godz. 16.
 - BOKS.** Tezza - Lechia (Tom.) mistrzostwo Kl. A, godz. 11, w sali przy ul. Piotrkowskiej 293.

Wypadek Jarzębskiego pokrzyżował plany Gazda, Beker i Królak w pierwszej dziesiątce wyścigu

czasie zostaje wchłonięty przez drugą grupę. Po dalszych 18 km. Jarzębski nie wytrzymuje morderczego tempa. Odpada. Na metę w Szczecinie przyjeżdża dopiero z ok. 6-minutową stratą. Tymczasem jadący w drugiej grupie Beker, widząc osłabionego kolegę i chcąc pomóc drużynie, decyduje się na szalenie atak. Częściowo mu to się udaje. Po drodze gubi Weissledera i wraz z kilkoma innymi zawodnikami przyjeżdża na metę przed Niemcem z przewagą ok. pół minuty.

Dzięki Bekerowi drużyna polska zdołała zyskać dalsze cenne sekundy przewagi nad osłabionym zespołem NRD, który na piątym etapie jechał już bez chorego Adlera. Zmogła go choroba żołądka. Był on tak wyczerpany, że lekarze nie mogli pozwolić na jego dalszą jazdę do Pragi.

Decydująca batalia rozegrała się na ulicach Szczecina. Do przodu wyrwała się trójka kolarzy radzieckich, gubiąc pozostałych rywali. Najlepiej z tej trójki był lider wyścigu Melichow, który miał na metę za znaczną przewagą nad Kapitonowem i Czerepowiczem. Jako czwarty przyjechał Gazda. Królak był ósmym. Grupa, wśród której znajdował się Beker straciła ponad 4 minuty. Jarzębski niecałe sześć, a Piechaczek i Fornalczyk wraz z Schurem i Hoehne, — ponad 15 minut.



Dzisiaj kolarze zajął zasu żonęgo odpoczynku. W poniedziałek natomiast wyruszą w dalszą drogę, zegnając polską ziemię. Przed nimi VI etap wyścigu wiodący ze Szczecina do Rostocku, długości 206 km.

Komisja sędziowska, za korzystanie z prowadzenia samochodów i odpychanie się od nich udzieliła nagany z ostrzeżeniem Anglikom Hitchenowi i Laidlawowi oraz Levacicowi (Jugosławia).

0 puchar Davisa Już 3:0 prowadzą Polacy

Polacy tenisistów zakwalifikowali się do dalszych eliminacji o Puchar Davisa w strefie europejskiej.

W sobotę para Skonecki - Gasiorek pokonała reprezentantów Irlandii Hackett - Gotto 6:3, 3:6, 6:3, 4:6, 6:3.

W niedzielę Polacy rozegrali pozostałe gry pojedyncze. Następnym przeciwnikiem Polaków będzie reprezentacja Monaco.

Dynamo-Bawelna dzięki omyłce sędziów 11:9

Wczoraj odbył się w Piotrkowie międzynarodowy mecz piętarski, w którym Bawelna, wzmocniona zawodnikami Gwardii Łódzkiej zmierzyła się z reprezentacją Dynamo z NRD.

Zwyciężyła drużyna niemiecka 11:9. Wynik ten jest krzywdzący dla Bawelny, a zawdzięcza go ona sędziom, którzy nieuczciwie punktowali walkę Kubackiego z S-lambachem jako remisową, bowiem zwycięstwo należało się lepszemu bezspornie Kubackiemu.

W zespole Dynamo najlepsi okazali się, jak i w Łodzi, Irmisch i Graf, którzy wygrali swoje walki przed czasem. Z Bawelny wyróżnił się Horodecki oraz Józefowicz. Oto wyniki:

Bablaś pokonał Jankowskiego, a Gerlach - Radzkiowski. Schmeja jedynocześnie przegrał na punkty z Horodeckim, a Schibel uległ Kubisiowi. Na remis walczyli Schemski ze Stani

Wespółpracy z PKOl. SPOS, EKKPIT oraz LOZPN zgrupują artystycznie wykonane pamiatkowe albumy wydawnicze. Zostaną one wręczone wyminionej czwórce piłkarzy Reims przed rozpoczęciem meczu.

Polacy mają głos

TRENER NOWOCZEK: — Bardzo jestem zadowolony z chłopców. Szkoda, że po Jarzębskim odebrał nam możliwość przybycia na metę w trójkę tak jak to uczynili świetni kolarze radzieccy.

JARZĘBSKI był bardzo zmartywny. — Na pewno byłbym razem ze Staszkiem. Niestety otrzymałem źle opakowaną paczkę na punkcie odżywczym. Szau rek od paczki wkręcił się w sprzchy i upadłem.

KRÓLAK i GAZDA podkreślają świetną współpracę z kolarzami radzieckimi, która zdecydowała o udanej ucieczce i wyrobieniu tak znacznej przewagi.

Zupełnie niezmierni przybyli na metę Fornalczyk i Piechaczek. To był dobry trening — mówi Fornalczyk. — Uciekla nasza trójka, więc nie wysialiśmy się zbyt.

BEKER był bardzo zaskoczony gdy zobaczył na trasie samotnie jadącego Jarzębskiego. — Nie chciałem być zbyt daleko od czolówki bo przecież mam dobrą łakę w ogólnej klasyfikacji. Kiedy jednak dowiedziałem się że czolówka ma tak znaczną przewagę, nie byłem zbyt aktywny w prześciewstwie do Weissledera.

Trener drużyny radzieckiej Szelesniew wyrażał się z dużym uznaniem o jeździe Polaków. Ura dowany sukcesem swoich zawodników serdecznie całował na mecie dwukrotnie triumfatora etapu Melichowa.

Polacy grali słabo remisując z Bułgarią 1:1

Międzynarodowe spotkanie piłkarskie Bułgaria - Polska, rozegrane w ramach turnieju zorganizowanego z okazji 40-lecia Przeglądu Sportowego, zakończyło się wynikiem remisowym 1:1 (1:1). Bramkę dla Bułgarii zdobył w 9 minucie Kowlew z karnego, dla Polski w 43 minucie Pohl. Sędziował B. Słabo Zubcow (Polska). Widzów komplet. Drużyna polska grała w składzie: Szymkowiak, Krzyżanowski, Osiziński, Kawula, Kowalski, Grzegorzczak, Polak, Mygała (Lerch), Pohl (Wilczek), Libberda, Lentner.

Przebieg spotkania nie może być powodem do zadowolenia, nie tylko dla kapitana sportowego PZPN, ale dla licznego grona publiczności. Tak słabej gry naszej drużyny dawno nie oglądaliśmy.

Był to wspaniały pokaz sztucznego ognia, którego dawno nie oglądano w Warszawie. Głównymi autorami byli Francuzi, a przede wszystkim wirtuoz piłki nożnej, słynny Kopa-Kopaczewski.

Kopaczewski nie oddał chyba ani jednego strzału na bramkę, a jednak on właśnie był motorem wszystkich akcji ofensywnych zespołu francuskiego.

Chwilami odnosiło się wrażenie, że gra „na stojąco”. Kie-

Słynny Kopa

oczarował wspaniałą grą warszawską publiczność Reims-Legia 3:1 (1:0)

W drugim meczu, który odbył się z okazji 40-lecia „Przeglądu Sportowego”, wielokrotny mistrz Francji Reims, spotkał się z warszawską Legią. Zwyciężyli Francuzi 3:1 (1:0). Bramki dla gości zdobyli Badun, Plantoni i Siatka. Honorowy punkt dla Legii uzyskał Błażewski z rzutu karnego.



KOPACZEWSKI „mózg” drużyny Reims.

dy jednak sytuacja tego wymagała, błyskawicznie zrywał się do przebojowego ataku. Jego podania adresowane były z niezwykłą precyzją. Wszystkie akcje ofensywne rozpoczynał Kopaczewski i wszystkie bramki padły z jego podań. Ten znakomity piłkarz stale zmieniał pozycję. Był wszędzie. Wraz z drugim świetnym napastnikiem, wielokrotnym reprezentantem Francji — Plantonim tworzyli doskonałą parę, z tym, że ten drugi był egzekutorem, strzelającym z każdej pozycji. Ci dwaj piłkarze to filary Reimsu, drużyny, która umiejętnościami technicznymi i taktycznymi zdecydowanie górowała nad zespołem Legii. Wojskowi grali nawet niezłe, ale na tle Francuzów, wypadli blado. W Legii wyróżniali się jedynie Woźniak w obronie, Zientara w pomocy oraz Brychczy w ataku. Doskonale spisywał się bramkarz Fołtyn, który uchronił swoją drużynę przed wyższą porażką.

Warto również podkreślić to, że gra była bardzo czysta. Na palcach jednej ręki można było w tym meczu policzyć interwencje sędziego.

Upominki dla tej czwórki

Najważniejsze, żeby publiczność wchodziła na stadion odpowiednimi wejściami. Na biletach zaznaczone są odpowiednie sektory: A, B, C i D. Nie należy więc się mylić, utrudniając w ten sposób pracę porządkowców i wywołując zbędne zamieszanie. Wejście na sektor E przeznaczony jest wyłącznie dla posiadaczy biletów uczniowskich.

EKS zastrzega się, że wejście na stadion przysługujące jedynie posiadaczowi biletu wstępu. Nie może on jednak z tego tytułu rościć pretensji do zabrania z sobą dziecka. Biletowcy otrzymali ostre zarządzenia i nie będą wypuszczali takich „nadprogramowych” widzów.

Kibice zdają egzamin z porządku

Ze strony sympatyków piłki nożnej mecz dzisiejszy cieszył się zainteresowaniem zgoda niedzielnym. Na stadion przy Al. Unii wyjeżdżała się i tacy miłośnicy futbolu, których nieczęsto widzimy na zwykłym meczu ligowym.

Nielatwo jest utrzymać porządek gdy na stadion napływają dziesiątki tysięcy widzów. EKS pragnie jednak zdobyć świadectwo dobrego organizatora imprezy, co da się wnieść w wydanym przez kierownictwo klubu zarządzeniu porządkowym.

Najważniejsze, żeby publiczność wchodziła na stadion odpowiednimi wejściami. Na biletach zaznaczone są odpowiednie sektory: A, B, C i D. Nie należy więc się mylić, utrudniając w ten sposób pracę porządkowców i wywołując zbędne zamieszanie. Wejście na sektor E przeznaczony jest wyłącznie dla posiadaczy biletów uczniowskich.

EKS zastrzega się, że wejście na stadion przysługujące jedynie posiadaczowi biletu wstępu. Nie może on jednak z tego tytułu rościć pretensji do zabrania z sobą dziecka. Biletowcy otrzymali ostre zarządzenia i nie będą wypuszczali takich „nadprogramowych” widzów.

● POWIEŚĆ „DZIENNIKA” ● POWIEŚĆ „DZIENNIKA” ● POWIEŚĆ „DZIENNIKA” ● POWIEŚĆ „DZIENNIKA” ● POWIEŚĆ „DZIENNIKA” ● POWIEŚĆ „DZIENNIKA” ● POWIEŚĆ „DZIENNIKA” ● POWIEŚĆ „DZIENNIKA”

AL MORGAN (84)



Przełożyła CECYLIA WOJEWODA

— A co ty możesz powiedzieć o Fullere, Sid?
— Ja mogę. Nie zapominaj, że ja mogę.
— Ale co?
— Nie twoja zafajdana sprawa.
Nagle zmiotł swoją szklankę ze stolika do kawy. Poletała przez cały pokój i rozbiła się o ścianę.
— Nie twoja zafajdana sprawa — powtórzył.
— Uspokój się, Sid.

Uspokoił się równie szybko, jak się uniósł.
— Pewnie, frajerze, uspokoję się. Ale pamiętaj, jak zaczęła się do ciebie dobierać na mój temat, możesz im powiedzieć, że Sid Moore ma gdzieś ich czarna listę. Możesz im powiedzieć, że tym razem Sid Moore nie będzie naszym dudkiem. Tym razem Sid ma kontrakt i albo ten kontrakt będzie honorowany, albo Sid puści farbę.
— Powiem im, Sid. Nikt cię nie wyimpasuje. Po cóż ja miałbym to zrobić? Przecież dałeś mi posadę w Amalgamed. Dzięki tobie mogę zająć miejsce Fullera. Jestem ci winien znacznie więcej, niż mógłbym ci kiedykolwiek wypłacić.
— Okej, chłopcze. Jesteś porządnym chłopcem. Gdybym miał syna, chciałbym, żeby był podobny do ciebie.
Podniosłem kawałki szkła z podłogi.
— Zostaw to, chłopcze. Daj mi się napić.
— Czy nie chciałbyś chwilę odpocząć z tym pićem?
— A po co? Czy mam prowadzić samochód? Jestem w domu. Nigdzie nie wychodzę. I ty też nie. Możesz u mnie przemocować, chłopcze. Zdejm buty i zalej

się na dobre z Sidem. Obaj już jesteśmy dobrzy.
— Czemu nie?
Wypiłem resztki dżinu i znów napełniłem szklanki. Rzeczywiście byłem już dobry, a wiedziałem, że nie powinienem się upijać. Byłem lekko przerażony ostatnimi wydarzeniami mego życia. I z lekka też ciekaw. Może troszkę bardziej ciekaw niż przerażony. Chciałem wyciągnąć z Sida to, co on wiedział. Klucz do tej zagadki krył się w butelce stojącej w kuchni na półce. Był to najlepszy pretekst do upicia się, jaki mi się zdarzył w życiu.
Wróciwszy do pokoju z pełnymi szklankami zauważyłem, że Sid czyta skrypt. Postawiłem szklanki na stole i zaglądam mu przez ramię też zacząłem czytać.
Nagle poczułem, że mi szalenie zależy na tym, żeby mu się skrypt spodobał. Zaczętem wtrącać uwagi niemal do każdej strony, tłumacząc, że to tylko pierwszy rzut, że będę musiał to wyczyścić, zebrać do kupy i tak dalej.
Sid skończył czytać i odłożył teczkę na stół do kawy.
— Wspaniale — powiedział. — Wspaniale. Będą ryczeć jak te bobry.

— Dziękuję.
— Czy masz pewność, że facet z Worcester przysłał ci tę płytę?
— Dostałem od niego depeszę dziś wieczór. Płyta już jest w drodze, pocztą lotniczą.
— Jak ci się podobały taśmy z transfuzji? Powiedz, jak ci się podobały. Wspaniale, co?
— Absolutnie wspaniale. Barwa głosu znakomita. Jackson i ja podziwialiśmy barwę, jaką osiągnęliście nagrywając na stół, i to poza studium.
— Kto taki?
— Jackson. Mikser. Montował ze mną taśmy.
— Podobała mu się barwa, co? Nikt by nie uwierzył, że można wydobyć taką barwę ze stłu, co?
— Wspaniale taśmy, Sid.
— Wspaniale.
Sid uśmiechnął się. Coś mnie tknęło. Jakies przecucie. Wiedziałem, że nie należy mu pozwolić zamknięć.
— Jak to się stało, że pojechałeś z nim do Europy? Przecież pokłóciście się przedtem, prawda?
(c. d. n.)

Redaguje kolegium Redakcja i Administracja — Łódź Piotrkowska 96 Centrala 293-00 łączy z wszystkimi działami. Telefony bezpośrednie: Redaktor naczelny 325-64 Z-o redaktora naczelnego 307-28 Sekretarz odpow 204-75 Dział ekonom 223-05 Dział miejski 228-32, 337-47. Dział kult 341-10 Dział sportowy 208-95. Dział listów i interwencji 343-80 Telefon Usługowy 303-04 Redakcja nocna 373-76 — Biuro Ogłoszeń 311-50, 293-00, wewn 30 czynne do 15.30 sobota do 13.30 — Prenumerata miesięczna zł 12.50. Prenumerata półroczna zł 60.00, półroczna zł 105.00, roczna zł 210.00. Zamówienia i wpłaty przyjmuje PKWZ „Ruch”, Warszawa, ul. Roosevelta 17, konto PKO Łódź 7-6-579 Prenumerata za granicę wysłani: kwartalnie zł 52.50, półrocznie zł 105.00, rocznie zł 210.00. Zamówienia i wpłaty przyjmuje PKWZ „Ruch”, Warszawa, ul. Wileza 48, konto PKO 1-6-100024 Wydaje: Wydawnictwo Prasowe „Prasa Łódzka”, RSW „Prasa”, Łódź, Piotrkowska 96 — Reklamsów nie zamówionych redakcja nie zwraca.